

Poznański
codziennie i w
soboty
Czwartka
w miesiącu 2 tal.
Dodat. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Dodatkem rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Poznań, 29 sierpnia. Od początku, na samą wieść projektach austriackich stawiano pytanie: czy Austria rzeczywiście chce reformy związku Niemieckiego, czy też używając formy za pozór pragnie przez zjazd frankfurcki inny cel osiągnąć.

Za pierwszym przypuszczeniem przemawiać się zdawało o staranie cesarza austriackiego, aby nakłonić króla pruskiego do wzięcia udziału w konferencyach, które bez tego monarchy nie zdawały obiecywać stanowczych zmian na korzyść układu politycznego Niemiec. Za drugim przemawia okoliczność, iż mimo tej nieobecności króla pruskiego nie odstawiono obrad rozpoczętych. Jeżeli nie przerywając obrad, Austria ma zamiar zrealizować się mogą bez uczestnictwa króla pruskiego, łatwe podejrzenie, iż w głębi jej zamiarów „bez Prus” kryje się tyle, co „przeciw Prusom.” Są głosy, które twierdzą, iż mimo podwójnych oficjalnych zaprosin Austrii nie zyczliła sobie przybycia króla pruskiego, i że stanowisko zajęte przez gabinet berliński wypadło zupełnie po jej myśli — skrytęj. Z takim pojmowaniem rzeczy spotykamy się w doniesieniu do czasu, pochodzącem wedle zapewnień redakcyi od osoby mogącej być dobrze zawiadomioną.

Jeżeli tym sposobem postępowanie pruskie przypadać ma do myśli gabinetowi austriackiemu, na odwrót gabinet pruski wedle zapewnień Nordd. Allg. Ztg. cieszyć się ma postąpieniem Austrii. Poufny ten organ berliński oświadcza, iż Prusy zobowiązane do wdzięczności dla Austrii, iż przerwała pierwsze łody. „Czy czas jest pomyślny, mówi Nordd. Allg. Ztg., czy nie, dla reformy związku niemieckiego, w każdym razie wydaje nam się konieczną, aby Prusy nie zachowywały się jakoby przeczącą w obec projektu austriackiego, lecz aby ze strony wystąpiły z programem pozytywnym i wprowadziły w wykonanie... Rządowi, który usiłował utworzyć drogę dla reformy, trzeba było być przygotowanym na zarzut, iż obudza nadzieje w obywatelach innego państwa niemieckiego, którego rząd niepodzielał może tych życzeń, nie chciał, aby jego poddanych budziły się te nadzieje... Ten wzgląd na użyteczność swych niemieckich sprzymierzeńców spowodował króla Pruskiemu Wilhelma IV w r. 1849 do niekorzystania z czasu, którym Austrija potrzebowała pomocy obcego mocarstwa do odparcia tronu, a francuska republika nie była dość silną, aby sprzeciwić się ze skutkiem zmianom Związku Niemieckiego. Zmiany rzeczy stałyby inaczej. Austrija złażała szranki konwencyonalne, które otaczały prawowitość książąt niemieckich. Żądała reformy związkowej ze względu na siebie. Dobrze, Prusy nie retormowały ze względu na Niemcy; zobaczmy do kogo zwróci się naród niemiecki... Z 16 sierpnia rozpocznie się w istocie nowa era dla Niemiec, ale czy taka era, jak mniemają Wiedniu, wypadki okażą. Prusy wytrwały wiernie przy słownym danem w r. 1815 przez podpisanie traktatów wiedeńskich.

Dziś zwracają Prusom to słowo, a więc i staropruskie hasło wraca do swego prawa: „Naprzód!”

Zapowiadały ten artykuł jakieś stanowcze kroki ze strony Prus w niemieckiej polityce, kroki, wedle poufnego organu p. Bismarcka, wierne stariej, tradycyjnej polityce pruskiej. Czy to „naprzód” znaczy północ, czy wschód, czy zachód, okaże się wtedy, gdy od słów przyjdzie do czynów.

Maszyniście Ottonowi Jaenicke w Gnieźnie udzielono dnia 21 sierpnia patent na kłódkę okazaną w modelu jako w składzie swoim zupełnie nową i szczególną, na lat pięć na całą monarchią pruską.

Berlin, 28 sierpnia. Dyrektor statystycznego bióra pruskiego dr. Engel zaprzecza wiadomości o odebraniu depeszy z Baden-Badenu, powtórzonej we wczorajszym nrz. naszego pisma za dziennikami berlińskimi, a zarazem oświadcza, iż o liczbie uczestników przyszłego posiedzenia kongresu statystów bióra nie udzielił wiadomości do Berl. B.örs. Ztg.

— W dniu dzisiejszym osadzono kilkunastu z uwiezionych za zaburzenia uliczne berlińskie; wskazano większą część na dwumiesięczne więzienie.

— P. Bismarck wyjeżdża jutro z Badenu i wraca przez Kolonię do Berlina, dokąd p. Bodelschwingh już powrócił.

Chełmno, 26 sierpnia. Nadwiślanin a za nim Dziennik doniósł, jakoby p. Chociszewski, dawniejszy redaktor Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu w przejeździe do Weichselmünde zabawił tydzień w Chełmnie celem uporządkowania swych interesów. Otóż doniesienie to o tyle uzupełnić należy, że rzeczywiście p. Ch. bawił tydzień w Chełmnie, ale przez czas ten był trzymany w więzieniu, a do swego mieszkania wrócić mu było dwa razy po jednej godzinie się udać, pod strażą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 sierpnia. Szpieg, którego 24 bm usiłowano zabić w Warszawie, był to 22letni nieodrodny syn Skowrońskiego, członka komisji śledczej, o którym wczoraj pisaliśmy. Rannego niebezpiecznie zawieziono do szpitala, a kilkanaście osób znajdujących się przypadkowo w pobliżu kawiarni, gdzie zamach został wykonany, aresztowano i do konfrontacyi Skowrońskiemu przyprowadzono. Moskwa zagniewana przy tej sposobności na szanowanego tutaj powszechnie dr. Helbicha, który przywołany do obejrzenia ran Skowrońskiego, kilka chwil po zejściu krawowego wypadku oświadczył, że rannego przewieść trzeba wprzód do szpitala, gdyż na ulicy nie jest w stanie żadnych środków lekarskich użyć. Opóźnienie ztąd wy-

nikle w opatrzeniu ran, bardzo podobnie zaszkodziło Skowrońskiemu, który wedle jednych już nie żyje, wedle drugich dogorywa w cytadeli. Drugi zamach polityczny wydarzył się wczoraj o 11 godzinie rano. Krajewski, rewizor tabacznym, zatrudniony przy znaniej fabryce p. L. K., kilkakrotnie napominany przez tajny trybunał rewolucyjny, by porzucił ohydny urząd szpiega, gdy nie tylko nie posłuchał, ale nawet mnóstwo osób, a zwłaszcza urzędników kolei żelaznej w skutek jego denuncyacji wzięto do cytadeli, ugodzony w piersi sztyletem w miejscu publicznem, natychmiast ducha wyzionął. Sprawcy zamachu nie zdołała policya uchwycić.

O wyjeździe w księcia do Petersburga i o celu jego podróży, najrozmaitsze po mieście obiegają pogłoski. Wyjazd był nagły i największą do ostatniej chwili osłonięty tajemnicą. O godzinie 5 rano zamówiono pociąg nadzwyczajny, wzbraniając jednocześnie aż do 9 wysyłania depesz telegraficznych. O 6 nadjechał z zamku w. książę ze swą, silną otoczoną eskortą i pociąg natychmiast wyruszył. O ile z początku mówiono, że w. książę nie powróci już do Warszawy i z Petersburga uda się do wód zagranicznych, a na zimę do cieplejszego klimatu dla poratowania zdrowia, o tyle dzisiaj gubią się w przypuszczeniach, co by właściwie było przyczyną nagłej podróży, która, jak się zdaje na krótki tylko przeciąg czasu carewicza z Warszawy oddaliła. Rozrzuconi po całym mieście ajenci rządowi po kawiarniach i miejscach publicznych przebakują tajemniczo o niespodziewanej łasce cesarza, który zamysła nadać Królestwu i Rosyi pewien rodzaj konstytucyi, i w tym celu dla ostatecznej decyzji w. księcia do siebie powołał. Inni powiadają, że się ma w Petersburgu odbyć wielka rada wojenna, na której rozstrzygną kwestyę pokoju lub wojny; mówią także o zaszłym nieporozumieniu między w. księciem a Murawiewem, który w jednym z raportów swoich, postępowanie rządu w Królestwie nazwał niezręcznym i nie dość energicznym. Wszystkie te wersje są dla nas małej wagi; w łaski carskie nie wierzymy, tém mniej w konstytucyę wspólnie dla Rosyi i Polski przeznaczoną, i zdaje nam się daleko prawdopodobniejszym, że po powrocie w. księcia rząd moskiewski jeszcze sroższych użyje środków do przyniesienia powstania w Królestwie, zaprowadzając system exterminacyjny, używany przez Wiszatyela w Wilnie, a pochwalony w Petersburgu przez najwyższą władzę. Co zaś odpowiedzi na noty państw Zachodnich się tyczy, nad którą miano naradzać się w Petersburgu w obecności w. księcia i zasięgując jego osobistego zdania, to korespondent do wiadomości Neueste Nachr. jako wiadomość pewną donosi, że się zdecydowano, gabinetom w Londynie i Paryżu wcale nieodpowiadać, porozumiawszy się z nimi na poufnej drodze; zwrócić natomiast surową i cierpką mowę do Austrii, na którą Moskwa niesłychanie jest oburzona.

Z teatru wojny prócz kilku kłamliwych i przesadzonych jak

URYWKI Z wspomnień skazanego w żołdaty. *)

I.
Po śniegu, coraz ku dzikszej krainie
Leci kibitka, jako wiatr w pustynie;
I oczy moje, jako dwa sokoly
Nad oceanem nieprzejrzany krają,
Porwane burzą, do ładu nie zdają —
A widząc obce pod sobą żywoły,
Niemając kędy spocząć, skrzydła zwiąca,
W dół patrzy, czując że tam muszą zginąć.
Leci kibitka: żandarm powoźnika
Wali kulakami, powoźnik żołnierzy
Wali biczyskiem: wszystko z drogi zmyka;
Kto się nie umknął, kibitka nań wbieży.
Gdzie? kto w niej jedzie? nikt nie śmie nie zapytać.
(Mickiewicz).

Takim to szalonym biegiem pędziła kibitka, unosząc przez stępy ku Uralskowi polskiego wygnańca. Był nim znany narodził się męczennik, młody Gordon, skazany w 1849 roku na powtórne wygnanie i umieszczenie w żołdaty w orenburskim korpusie. Smutna to podróż wśród jęczących po stepie i tęsknej dumki kozaczy, wśród brzęku dzwonka czeponiego do hołobli i strasznych obrazów przyszłości, wijących się ponuro przed oczyma. Naokół pustynia, z rzadka przerywana kurhanem, lub małą osadą z nędznych złożoną chatkami; niekiedy wśród płaszczyny zatętnia kopyta kłusującego na dzikim rumaku kozaka; co kilka mil zmieniają w milczeniu konie na stannicy, i znowu dalej pędzi kibitka, coraz dalej od ojczyzny, rodziny i najdroższych wspomnień... W tém dala zabłysły złoczone kopyta, i „samotny, jako pień na pustyni” ukazał się Uralsk. Przed wrotami parkanu stanęła kibitka. — „Kto jedzie? — ozwał się żołnierz stojący na warcie. — Nieszczęśliwy! — odrzekł woźnica.” Zaskrzyptały zawiasy, kibitka wtoczyła się na dziedziniec czworoboczny, otoczony drewnianymi budowlami bez pietra. Były to koszary, przyszłe mieszkanie. Przewodnik a raczej strażnik towarzyszący więźniowi w podróży, pobiegł oddać w kancelaryi papiery; kilka przekupek ciekawie się przyglądało nowo przybyłemu, ofiarując „kołaczki i śliwki (śmietankę);” on wszedł do najbliższej izby, której mieszkańcy byli na mustrze, i znużony

legł w śnie gorączkowym na pryczy. „Dziwne widziały, są to słowa wyjęte z jego pamiętników, niepokoiły mnie we śnie; słyzałem brzęk łańcuchów i wycia szatańskie. Widać, że sen ten pochodził z wrażeń rzeczywistości, bo gdy się przebudziłem, ujrzałem obraz godzin z bogactwami Danteskiego piekła. Izba była napelniona żołnierzem. Jedni rozebrani do koszuli, oblani potem trudu służbowego, czyścili karabiny z piaskiem nie do opisania. Drugi rozwalając się, palili fajki zgniętego tytunu. Inni zawieszali mi nad głowę mundury i rzemień, lub obierali się z egipskich baranków i smarowali dziegiem. Inni naprawiali obuwie, stukając młotkami nielitościwie. Byli i tacy, którzy wśród pospolitego harmidru, raczyli się blaszanymi wódkami, wyskakiwali prysiuły, jak szaleni w szpitalu, szczęsnymi się zowiąc. Kilkanaście kobiet uralskich, strojnych w sarafany czyniły honory plugawej bachanalii. W pośrodku przechadzał się kapral poskramiający krzykiem: smirno, smirno! hałas ogólny... Wtém zawołano: jedzie! pierzchnęły rozczochrane bachantki, umilkła wrzawa, kapitan Myszowski ukazał się w proggu koszar i zbliżył się do więźnia, by mu pierwszą udzielić naukę, jak się żołdat ma zachowywać, jak kłaniać, jak wypełniać ślepo wolę naczelnika; na zakończenie dodając srogą pogrozkę: „że gdy naczelnik lechczywy i srogi (szczekotliwi i strog), potrzeba mu być zupełnie posłusznym.”

Takim było pierwsze Gordona wrażenie po obudzeniu w koszarach i takimi powitalne słowa człowieka, który odtąd miał mu być samowładnym panem! Więc miotan różnorodnych myśli burzą, wyszedł z dusznych koszar na świeże powietrze, by odetchnąć wolniej i podumać nad brzegiem Uralu.

Wieczór pogodny i cisza dokoła. Księżyc tak wielki i świetny, o jakim nie mają wyobrażenia mieszkańcy Zachodu, oświecający od chwili do chwili część nagiętej pustyni. Przemykająca się czajka po srebrzystych smugach Uralu i smętny brzęk gitary, ginący z biegiem wody, urozmaicały krajobraz. To Azya! Migocące w oddaleniu ogniska, a na ich tle ruchome sylwetki ludzkich postaci i wielbłądów, przedstawiały widok biblijny, tak różny od tego, do którego oko moje nawykło niegdyś na wielkim cywilizowanym świecie. Przeniesionemu nagle bez pożegnania ze swoimi, z ziemi rodzinną, z innego świata uczuć i wyobrażeń, w Kirgiz-Kajsackie stępy, domowa strzecha przysłała na pamięć — cały zatopitem się w rozważaniu. Dźwięki przeszłości, drogie wspomnienia, wolność, drgały w mém łonie; — a smutna rzeczywistość stała o kilka kroków...
Samotne wygnańca dumania przerwał rozkaz powracania do koszar na spoczynek. Otóż widok który mu się przedstawił:

„W pośrodku izby, żołnierstwo rozłożone rzędami jak śledzie, jeden przy drugim, na wyniesieniu z desek, chrapało ujęte snem po całodziennem wartowaniu w mieście. Szczególniejszy rodzaj sypialni, rusztowania, czy pryce, (niewiem jak go nazwać, po moskiewsku zowie się nary) zajmował niemal całą salę. Odstęp przy ścianach były tylko próżne, któredyż można było przechodzić naokoło. Na wstępie uderzył zaduch tak silnie me powonienie, że mimowolnie cofnąłem się nazad. Łojówka uczepiona przy ścianie, zaledwie rzuciła blade promienie światła w zgaszczonem powietrzu. Zdaje się, że jeden tylko heroizm niewoli może zmusić człowieka do podobnego legowiska... Towarzysz niedoli Gordona, także Polak skazany w żołdaty, pospieszył wynaleść mu wygodniejsze miejsce na narach, tłómacząc przyczyny, dla których major batalionu, tak duszną i ciasną sypialnią dla swych podwładnych wyznaczył. Zagrzewanie się tych biedaków własnymi wzywami, nie tylko oszczędza drzewa na które major odbiera pieniądze skarbowe, a które stanowią jego dochód prywatny, ale zarazem hartuje żołnierza; nie śmiejąc bowiem przykryć się płaszczem, który mu pod srogą karą na trzy lata wystarczyć musi, woli raczej marznąć i powoli do swej nędzy przywyka. Jakże ten przykład wybornie maluje złodziejstwo i oszustwo wielu wyższych oficerów moskiewskich, którzy z podobnych dochodów prywatnych, z uszczerbkiem dla żołnierzy, tak często milionowe gromadzą fortuny!

Postanowiwszy cierpliwie znosić wszelkie przykrości zawistnego losu, znużony i osłabiony podróżą i cierpieniem moralnem, rad nie rad zajął Gordon miejsce swoje na narach. „Nocleg ów pamiętny mi będzie na zawsze. Sen kleił mi powieki, a zasnąć nie mogłem, gdyż co chwila przewracający lub drapiący się obok mnie żołdat budził mnie dotknięciem, gorącym oddechem, sapaniem lub chrapaniem mi nad uszami. Wówczas dopiero zacząłem odcinać przyjemności więzienia stanu w cytadeli, gdzie chociaż ciało więźnia ulega zgniliznie, spocząć przynajmniej i myśleć może swobodnie, mając oddzielne komórki. „Nie mogąc zasnąć, chciał Gordon wyjść do sieni lub na dwór, ale stróż stojący u drzwi zabronił i tego. Zniecierpliwiony przyczepił prześcieradło pod pryce, a sam pod prześcieradłem legł na podłodze. Roje pcheł ogromnych, jako czarne szatany rzuciły się nań i wypędyły z miejsca spoczynku. Aż wreszcie ulitował się nad nim gefreiter i za trzy ruble sieniaka swego na brzegu pryce mu ustąpił. Wielkie to było dobrodziejstwo: „nikt przynajmniej nie chuchał mi w oczy, to też zasnąłem głęboko — snem sprawiedliwego.”
Takim był pierwszy nocleg polskiego wygnańca w koszarach na ziemi ucisku! . . .

*) Dziennik Literacki we Lwowie, podał nowe pamiętniki J. Gordona pod tytułem „Żołdat” z których tylko najciekawsze ustepy przytoczamy, zwracając uwagę czytelników naszych na dawniejsze pamiętniki tegoż autora, których wielką wartość w swoim czasie wykażaliśmy. (Przyp. Red.)

zwykle raportów Dziennika Powszechnego, które ponieważ w całości przytaczamy, nie doszły nas dotąd żadne z wiarygodniejszych źródeł wiadomości. Tyle pewna, że przyszło do krwawych starć w Lubelskiem i że się potwierdza z rozmaitych stron kraju doniesiony fakt ważny, ogólniejszego współudziału włościan w walce zbrojnej z Moskalami. Oburzenie włościan, z powodu niezmiernych gwałtów moskiewskich i ucisku katolickiego kościoła, rabowania klasztorów i zamieniania ich na więzienia, koszary, pastwienia się nad kapłanami, wywiezienia arcybiskupa na wygnanie, a zwłaszcza w skutek ogłoszenia żądoby kościelnej, do wysokiego doszło stopnia i groźne dla Moskwy przybiera rozmiary. Niemniej jak w Lubelskiem i Augustowskiem, tak i w Kaliskiem zaczynają chłopcy coraz więcej się jatrzyć, a ogień ten dotąd jeszcze tłumiony, może w jednej chwili w ogromny zamienić się pożar.

Dziennik Powszechny z d. 27 b. m. następnie podaje buletyn:

„Wysłany z Warszawy d. 12 (24) sierpnia oddział składający się z 4 kompanii st. petersburskiego pułku grenadierów króla Fryderyka Wilhelma III, 4go szwadronu pułku lejebgardyi ułanów JCMości, 2 secin dońskiego pułku kozaków nr. 39 i sekcji lekkiej baterii żłobkowanej nr. 3, pod dowództwem generała majora Mellera-Zakomelskiego, atakował d. 13 (25) sierpnia koło wsi Puznówki na szosie lubelskiej, bandy Jankowskie i Zychlińskie, i odparł bandę Zychlińskiego na lewo od szosy ku Woli Starogrodzkiej, gdzie została ostatecznie rozproszona, a banda Jankowskie o prawo od szosy w las, gdzie była ścigana przez dwie kompanie piechoty. Straty buntowników bardzo są znaczne. W oddziale jest ranny niebezpiecznie podpułkownik Kulgaczew, niższych stopni zabito 2, rannio 5.”

„Generał major Meller-Zakomelski nocował z oddziałem w Puznówce, a na drugi dzień zamierzał ścigać rozbite bandy.”

„Odkomenderowany z Warszawy do poszukiwań za Bugiem oddział, składający się z trzech kompanii carskosielskiego batalionu strzelców lejebgardyi, zbiorowej kompanii wołyńskiego pułku lejebgardyi, szwadronu pułku ułanów JCMości i szwadronu wołyńskiego pułku ułanów, JCV. wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, secin z pułku kozaków nr. 39 i sekcji rakiet, pod dowództwem pułkownika Żeltuchina, idąc d. 10 (22) z Pułtuszki do Ciecchanowa, znalazł koło wsi Osieka konną bandę Centkowskiego liczącą 150 ludzi. Wysłani przeciw niej ułani i kozacy pod dowództwem setnika Stokiego, majora Topczewskiego i rotmistrza Ofenberga, wyparli buntowników i ścigali ich przeszło 20 wiorst do wsi Zochów. Zarabano 84 buntowników, w liczbie tych i Centkowskiego, zabrano 29 koni i wiele broni. Ze strony wojska zabity 1 ułan i lekko rannio 2 kozaków. Banda składała się z miejscowej szlachty, dobrze była uzbrojona i zorganizowana. Kawaleria w dzień walki zrobiła 55 wiorst, z którymi około 20 kłusem i galopem.”

„Generał-lejtnant Chruszczew donosi, że oddziały: janowski, pułkownika Emanowa, składający się z 8 kompanii i 4 dział, i lubelski, podpułkownika Sołoguba, składający się z 6 kompanii i 2 dział, miały walkę 12 (24) sierpnia koło Dorochucz, z bandami Rudzkiego, Krysińskiego i Wagnera pod dowództwem Kruka. Bandy zupełnie zniszczone, przewodzący ich zabici, 634 buntowników ujęto. Bardziej szczegółowych wiadomości jeszcze nie otrzymano.”

— W Augustowskiem zaszła potyczka dnia 20 bm. między powstańcami a Moskwą opodal Szczuczyna, której ostateczny wypadek niewiadomy: również stoczono znacznie większą i pomyślniejszą dla powstańców walkę pod Suwałkami, o czym odebrał Czas krótką tylko i bez daty boju wiadomość. W brew raportom Dziennika Powszechnego donosi Czas o zwycięskim boju Eminowicza i Cwieka 21 tm. pod Kowalą blisko Orońska, o dwie mile na południe od Radomia, i o potyczce niedaleko Rusinowa dnia 23 bm.

Z Kamięca Podolskiego piszą do Gaz. Nar., że uzbrojeni przeciw powstaniu przez Moskwę opoźnienicy w dobrach Lisiance ks. Radziwiła, złożony naradę, wypowiedzieli rządowi posłuszeństwo, i rzuciwszy się w liczbie 1200 na wojsko, maszerujące przeciw nim, rozbili je i do ucieczki zmusili.

Wysłany przez Annenkowa silniejszy hufiec moskiewski pod wodzą jen. Trepowa, otoczył zebranych wieśniaków, i po zwyciężej walce, w której przeszło 100 chłopów padło, rozproszył ich, pochwytawszy 20 naczelników, których mają powiesić. Rozjątrzeni włościanie tłumem za broń porwali, i powstanie obejmując do 20000 chłopów, szerzy się gwałtownie aż pod miasteczko Rzeszczew. Szlachtę zostawiają w pokoju, pragną bowiem samodzielnie walczyć, popów zaś wcale nie słuchają.

Na Podolu kontrybucje Moskwa przykładem Murawiewa nakłada, i majątki obywatelskie sekwestruje. W ostatnich czasach zabrano w ten sposób majątek p. Drużbackiego.

— O garnieciu się chłopów w Sandomierskiem do narodowych szeregów, o czym Czas najprzód doniósł, pisze korespondent z Krakowa do Gaz. Nar., że 500 włościan zgłosiło się razem do obozu Cwieka w Kunowie, oświadczając, że chcą służyć krajowi, że broń mają, odebraną jeszcze 23 stycznia Moskalom w Jedlnie, i że proszą tylko o swego ojca Czachowskiego za generała i wodza.

— Szpieg Skowroński umarł w skutek ran odebranych.

— Lwowska Gazeta Narodowa zamieszcza z dnia 27 bm. wiadomość, rozgłoszoną telegramem, o tłumnym powstaniu chłopów na Ukrainie, o którego pierwszemu pojawieniu Dziennik Poznański w korespondencji z Berdyczowem donosił. Telegram lwowski dodaje, że chłopcy ukraińscy oświadczając się za sprawą narodową, postanowili z pośród siebie dowódców samodzielnie wybierać.

— Z Odessy donoszą, że z 25,000 wojska przybłego z Kaukazu, jedną dywizję postano do Mikołajewa, drugą zaś do Kijowa. Na Podolu mieli Moskale bardzo znaczne siły skoncentrować. Mówią o 40,000 ludzi.

— Z powodu pogłosek rozsiewanych systematycznie po niektórych dziennikach sprawie polskiej nieprzychylnych, lwow-

ska Gaz. Nar. zastanawia się nad karnością narodową, która w polskiem przeciwko Moskwie powstaniu łączy do jednego celu wszystkie stronnictwa polskiego narodu tak w prowincjach pod berłem rosyjskiem zostających, jako i odcienia emigracyjnego. Gaz Nar. pisze:

Nie tylko Moskwa, ale i inni nieprzyjaciele Polski spodziewali się upadku powstania głównie z niezgod i swarów, które między Polakami miały niezawodnie wybuchnąć. Liczono, iż w toczącej się walce wystąpią stronnictwa przeciw sobie i nawzajem się będą paraliżować. Posuwano te rachuby tak daleko, że spodziewano się wtedy, iż stronnictwo słabsze, nie mogąc uchwycić władzy, zbliży się do Moskwy i stanie się nową Targowicą!

Tymczasem mija siedem miesięcy, a prócz drobnych kilku wyskoków, nie ma nigdzie sporów stronnictw. Byli to czerwoni, to biali, to różowi przez ten czas u steru władzy, a zawsze cały naród był jój posłuszny. Całe stronnictwa nie podzielały polityki lub nie pochwalały pojedynczych kroków rządu narodowego, a jednak nie podnosiły rokосу, nie przeszkadzały działaniom rządu, owszem pełniły same, co im polecano. Opinią publiczną, przedstawieniami starano się wpłynąć na rząd narodowy lub jój organa, ale nie oporem lub podstępem.

Przy takiej karności narodowej wrogi Polski nowego mają się sposobu. Oto rzucają raz poraż podejrzania w naród. Chcąc zastraszyć konserwatystów, ogłoszono przez miesiąc czerwiec i lipiec, że stronnictwo Mierosławskiego chwyciło za ster rządu. Gdy to nie skutkowało, gdy nie pokłóciło narodu między sobą, gdy nie napędziło nikogo z panów polskich do obozu moskiewskiego, jeto się nowego sposobu. Zaczęły glosić pewne dzienniki, iż rząd narodowy jest w rękę Czartoryskich — zaczęły ubolewać nawet, iż cała demokracja jest oszukana. Wyliczały wszystkie posady agentów dyplomatycznych, samymi Czartoryskimi lub ich familią obsadzone. Wszelkimi sposobami, to dziennikarstwem zaprzędanem, to przez agentów starali się o podburzenie demokracji polskiej przeciw rządowi narodowemu. W ostatnich dniach już zaczęto pisać, iż demokracja polska, widząc jak panowie polscy wszędzie wzięli górę i ogarnęli całą władzę w narędzie, zamysła wchodzić w układy z Moskwą, i że w tym celu wezwano pośrednictwa demokratów moskiewskich.

Tymczasem naród walczący z Moskwą obojętnie się patrzy na te zabiegi. Ani rząd narodowy, ani naród nie myśli o żadnych układach. Potrzebę solidarności narodowej tak mocno czują wszyscy, że prócz kilku szaleńców, stronnictwa nie dają do uchwycenia wyłączenia władzy w swe ręce, lecz przeciwnie do usunięcia wszelkiej fakcji, wyłączności. Jeżeli się zmieniają osoby w organach rządu narodowego, to nie zasady, nie przekonania społeczne lub polityczne, lecz brak potrzebnej zdolności lub energii jest tego przyczyną. Rząd narodowy ściśle przestrzega, aby żadne podwładne mu organa nie były oswobodzone przez fakcję, przez stronnictwa wyłączone, ale żeby były wyrazem całego narodu, pragnącego walkę z Moskwą aż do osiągnięcia niepodległości narodowej toczyć jak najenergiczniej. Gdzie tylko spostrzeże fakcję, wyłączność, pomijanie żywiołów czysto narodowych ruchu, tam zaprowadza zmiany, tam urządza nowe organa.

Przy takim usposobieniu tak w narodzie jak w rządzie narodowym, wszelkie zabiegi Moskwy, do poróżnienia dążące, są nadaremne. Wyjątkowe indywidya, malkontenci qu and mème, znajdują się zawsze; ale bezsilność ich w obec zgodnej woli całego narodu okazuje się codzień. Naród wszelki opór, wszelkie wicherzenie odrzuca od siebie, czy ono wychodzi od czerwonych, czy od białych, czy od malkontentów usuniętych od wpływu i władzy. Dziś potępi Mierosławskiego wicherzącego, jutro wicherzącego Czartoryskiego, a ucieszyłyby się najwięcej, gdyby obadwaj szli zgodnie ręką w rękę, bo by to było dowodem najlepszym, że w obec wielkości celów narodowych, pozbyli się obaj celów partykularnych. Zdrowy ten zmysł narodu jest właśnie najlepszą rękojmią, iż żadne intrzygi i zabiegi nie osłabią, nie rozprzęgą karności narodowej, że raz sobie wytknąwszy cel jasno, naród do niego dojdzie niezawodnie.

— Korespondent do Czasu podaje tąd między innymi następujące szczegóły: Drodzowicz za przypadek, jaki go spotkał otrzymał 5000 rs. wynagrodzenia od Moskwy. Według opowiadania jest on chory bardzo niebezpiecznie. W dniu 17 tm. wieczorem lekarz, którego wezwano, miał oświadczyć, że wdała się gangrena i że sam nie podejmuje się leczyć, radząc zwołać konsylium. Ponieważ w nocy z 17 na 18 tm. przeniesiono Drodzowicza do cytadeli, przeto nie wezwano lekarzy cywilnych, ale użyto wojskowych. Dziś mówią, że Drodzowicz już nie żyje, lecz jest to niepewna pogłoska. Na jego miejsce komisarzem 1 cyrkulu ma być Bogatko. O byłem namiestniku Lüdersie mówią, że ma zostać dowódcą korpusu obserwacyjnego na granicy austriackiej.

Aresztowali Moskale kilkunastu urzędników kolei petersburskiej, także urzędnika poczty Brońskiego. Juliusz Goldryng w tych dniach pojechał do Torunia jako agent moskiewski. Poddani pruscy: Albert de Sombre i Fryderyk Rudolf, mają przez rząd moskiewski wzbroniony przyjazd do Królestwa. Trzeci Szwed tu uwięziony, którego nazwiska poprzednio zapomniałem, nazywa się Eviksohn.

Komisja spraw wewnętrznych polecono zawiązanie układów z właścicielami domów przy ulicy Pokornej, Lufanckiej, Kłopotkiej i Szymanowskiej położonych, o rozebranie ich domów, w celu rozprzeżenia placu przed cytadelą. Komisja odpowiedziała, że to należy do komisji skarbu.

Onegdajszej nocy przywieźli tu Moskale wielką liczbę ofiar do cytadeli. O katowaniu, jakie tam więźniom zadają, krząją głuche a straszne wieści. Wojenne śledcze komisje teraz są następujące: 1) W ratuszu pod przewodnictwem Mrowińskiego, kwalifikuje do uwolnienia lub do cytadeli; 2) w cytadeli pod przewodnictwem Grassera, sądzi jeńców wziętych z placu boju; 3) pod Rozwadowskim sądzi aresztowanych mniej winnych; 4) pod Witkowskim najwięcej winnych a 5) pod Leontjewem samych wojskowych.

Do historyi barbarzyństw popełnianych przez Moskale, donoszą nam następujące zdarzenie zaszło w pułtuskim powiecie.

We wsi Gostkowie, parafii obryckiej u rządcy Szala, w dniu potyczki przez Jasińskiego stoczony, znajdował się ksiądz Kraszyński, reformat z Pułtuszki. Po dopełnionym obowiązku religijnym przy umierającym, do którego był wezwany, znalazł się na obiedzie. Moskale wracający z wyprawy napadli na dom Szali i przedewszystkiem wywarli swoją wściekłość na ksiądz Kraszyńskim, którego naprzód bagnietem okrutnie pokłatali, a następnie zamordowali. Jen. Baggawut, powróciwszy z tej wyprawy do Pułtuszki, szczególniej miał się szczyć ze śmierci zadanej tak księdzu Kraszyńskiemu, (który najmniejszego miał udziału w powstaniu), jak i drugiemu księdzu, który był kapelanem oddziału Jasińskiego i zginął w boju. W dzień wyprawy z balkonu swojego mieszkania Baggawut zaczął przechodzącą ulicą księdza, pytając: A ksiądz? Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, do zdziwionego księdza zaczął mówić dosłownie: „Wy ksiądz buntowszczyki, ja dwóch zabiłem w bandzie i wsiecm wam tak zdziałałem. Słyszysz, skaży cto i drugim i Kraszyński zastępował w Obrytem porboszcza, który także poprzednio został wzięty.

Wilno, 27 sierpnia. Dzisiejszy Kuryer Wileński zamieszcza z Kowna następne urzędowe doniesienie:

„Jednodworzec gubernii augustowskiej Tomasz Waszkiewicz i szlachcic gubernii wileńskiej Ignacy Wróblewski, na mocy odbytego nad nimi sądu według polowego kodeksu karnego, okazali się winnymi uczestnictwem w bandzie powstańców i targnięciu się na życie jednego mieszkańca, który pozostał wiernym swemu obywatelowi. Waszkiewicz zaś przeciw tego winnym szpiegowania dla powstańców. Za te przestępstwa jednodworzec Waszkiewicz i szlachcic Wróblewski, zgodnie z utwierdzonym wyrokiem sądu wojennego ponieśli w mieście Kownie o godz. 11 przedpołudniem karę śmierci. Waszkiewicz 13 (25) bm. sierpnia przez powieszenie, a Wróblewski 14 (26) bm. przez rozstrzelanie.”

ROSYA.

Petersburg, 24 sierpnia. Wczoraj ogłoszono ukaz rządzący koncesją do budowy kolei żelaznej z Moskwy do Sewastopola, pp. Deut Palmer i spółce, Frühling i Göschen, Anthony Gibbs and Sons, John Hubbard i spółce i W. Hope. Prawie całą sumę podpisali Anglicy.

— Cesarz przyjmuje po drodze podczas objazdki prowincyi objawy wojennego usposobienia. Moskiewskie Wiedomości w ten sposób opisują przyjęcie jego w Moskwie.

Dnia 8/20 bieżącego sierpnia o 12 godzinie z rana Najprawowierniejszy cesarz Aleksander Mikołajewicz przy odgłosie dzwonów i radośnych okrzykach ludu, raczył iść z wielkiego cesarskiego pałacu do Uspieńskiego soboru, przy którego wrotach był spotkanie przez wysoko-przewielebnego Filareta metropolity moskiewskiego, z biskupami Leonidem i Sawwą, oraz z innem duchowieństwem: przy czym metropolita moskiewski pozdrowił krótką przemową następującej treści:

„Najprawowierniejszymonarcho! Przed oblicznością Boga pokoju (od żyd. XIII 20) witając ciebie, z obowiązku i serdecznej przywołujemy z wysokości pokój duchowi twemu, zupełnemu trosk królewskich, twojemu domowi i twojemu państwu.

„Lecz Bóg pokoju mianuje siebie również Bogiem wojny i Bogiem narodu poddanego mu przez wiarę.

„Pokój twojego narodu zakłócony przez zawichrzenia wyznikle na jednej z kończyn twojego wielkiego państwa, w małym narodzie, który już nieraz oskarżany był za swe zaburzenia, który istnieje w charakterze królestwa tylko z miłosierdzia twoich poprzedników, i który za twoje powiększenie dla niego dobrodziejstwa płaci niewdzięcznością, rokosem, zdradami. I nad wszelkie spodziewanie, z niektórych krajów uawet niegramiatających z nami daje się słyszeć wołanie, jakoby dla ich spokojności to gniazdo niepokoju potrzeba wzmocnić i rozszerzyć.

„Obrażona twoja prawda i łaskawość! Obrażona godność Rosyi!

„Miłość ku ojczyźnie, wierność tronowi, czyż mogą pozostać na to obojętni?

„Otoż więc — duch synów Rosyi powstaje i zewsząd woła ku tobie, przedstawiając gotowość całego narodu ku obronie prawdy.

„Duch synów wiary powstaje i woła do Boga prawosławnej Rosyi, do Boga prawdy, i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją i Rosyi, a sąd twój z nią, jako południe (Ps. XXXVI, 6), niech wbrew twórcom niepokoju znowu błogosławi ludowi swemu w pokoju (Ps. XXVIII, 11), a jeżeli mu przeczyć będą — W Bogu uczyliśmy się: a On w niewiecz obróci trapiące nas (Ps. LIX, 14.) na równi z innymi bezgranicznymi łaskami z wewnątrz niewyczerpanej wspaniałomyślności swojej; przeto powinniśmy święcie i niezwyčajnie wykonywać przysięgę na wierność i przychylny cesarzowi i ojczyźnie, daną przez nas w twojej świętyni i szczerze modlić się do Boga za długie i pomyślne panowanie najmiłościwszego naszego cesarza Aleksandra II; również za uspokojenie naruszonego spokoju potężnej Rosyi przez niektórych niewdzięcznych za dobro poddanych.

„Niechaj zesze prawica Boża z wysokości niebios najprawniejszemu cesarzowi naszemu powodzenia wyliczone przez pierwszego proroka Mojżesza: (Liczb. 4 roz. 24 art.) „Niechaj cie Bóg błogosławi i zachowa ciebie; niechaj oświeci Pan oblicze swoje na ciebie i zmiłuje się do ciebie; niechaj obróci Pan oblicze swoje na ciebie i da tobie pokój; niechaj wypełnią się słowa psalmisty Dawida: „wrogów króla okryje wstydem, a na nim będzie błyszczeć wieniec jego. Amen.”

AUSTRYA.

Berno, 25 sierpnia. W mieście naszym, jako stolicy Morawy, spółek śpiewacki urządził na dzień 25 i 26 sierpnia narodowy obchód tysięcznej rocznicy Cyrylometodejskiej, który pierwotnie miał się odbyć obok kościelnej uroczystości na Welehradzie, na co rząd austriacki nie zezwolił. Niezliczone tłumy zebrały się na dzień ten do stolicy morawskiej z Morawy z Czech i z innych ziem słowiańskich. Najznacniejsi mężowie czescy przybyli, aby wziąć udział w uroczystości narodowej. W czytelni morawskiej berneńskiej wyłożono księgi

której goście z obcych stron przybyli zapisują imiona. Morawski Orlicie dnia 25 sierpnia wyszła na kosztownym parowozie z czerwonymi brzegi, a z tytułem także czerwono odciśniętym.

Na czele pisma znajduje się następująca przemowa:

Narodowi niewdzięcznemu dla tych, którzy mu czynili dobrze.

Taką przestroję ogłosił nam sławny Podtatrzaniec, ukazywany płomiennym palcem przeszłość naszą i uroczym słowem przestroję zapomniała z grobów sławnych przodków.

„U wszech nowych narodów i dawnych —
śpiewał nam,

„Chwałę mieli sławni przodkowie,
„Nuż bracia i ziemkowie,

„Sławny sławnie sławę Sławian sławnych!”

Oto więc, proroczych i ożywych słów nowożytnego wieka naszego pamiętni, stoimy dziś w braterskim kole, nieodzownie pospieszyć na zawołanie zacnych ulubieńców Europy, bliższych z bliskich i dalekich kończyn ojczyzny słowiańskiej, abyśmy godnie wielkiego narodu ucześli pamiętkę sławnych przodków Cyryla i Metodeja, abyśmy światu wzemu okazali, że nieodzownie niewdzięczność nie zapuściła zębnych korzeni w słowiańskim sercu naszym, abyśmy na progu tysiąclecia nowego zaśpiewali wielki hymn pamiątkowy na grobie tyżym, a nieodzownie, i nakoniec, abyśmy dziś na rodzinnej ziemi braterskiej się wzmacnili wzajemnością na boje, bez których zwycięstwa nie doczekamy się nigdy.

Obronny geniusz słowiańskiego narodu z wyżyn nadziei spogląda z dumą na sformne grono nasze, w którym bije jedno i to samo serce miłością ojczyzny; a niezliczony zastęp pomocników za naród nasz cieszy się, że marną nie była krew przelana, że marnie nie były okowy za prawdę i prawo oszczędzone, że marnie nie były więzienia, albowiem dowiedzieliśmy, że naród śmierci już w łup dany z objąć jej o własnej sile się wyrwał, a o przeszłość się opierając, żyje dalej.

Duch wieków wieje, a oto właśnie uderza na zegarze świata tysiączne lato; braci to naszej tysiąć lat, sławy i hańby, wolności i niewoli naszej pełnych; wielka to część dziejów słowiańskiego narodu.

„Tysiąc lat przetrwałś narodzie, a słońce nad tobą nie zachodzi!” tak wieści duch wieków a głos ten w cisza moc czarna w głębinę piersi naszych; będzie radość, będzie żewność, będzie nadzieja! Głos ten zwraca wzrok nasz ku początkowi duszy, ku twardej zapasy przebytej i na oczy nam stawia dwóch mężów, którzy jako niebieskie zjawisko dali nam wiarę, oświatę, historię. Jak jasne gwiazdy płomieniają na firmamencie sławy słowiańskiej Cyryl i Metodej a z czcią niewysłowioną korzy się przed nimi każdy, kto w zryłach płynie krew słowiańska, kto jadem wyrodków nie struty wiernie został przy matce swej Sławian szczyźnie.

I zaiste, hańba wiecznie niezmaszana byłaby to, bracia, gdyby gorszy był Słowianin, niżli Turek, który czei Mahometa swego, niżli Indy, który święci swego Zoroastra, niżli dziki człowiek po pustyniach goniący, który nie zapomina mężów, co udzielili mu światła wiary.

W straszną ciemność pogrążona była słowiańska ziemia, i w trzęsawiskach błędów i zabobonu topił się Słowianin. Na zachodzie weszło już dawno słońce wiary zbawczej, chrześcijaństwo rozłożyło cienie swe łonaście po dalekich krajach i owocem oświaty żywiło się już mnogo narodów, spieszących po woli Twórcy za wzniosłym celem i świadomych godności ludzkiej. Tylko na słowiańskich niwach było ciemno, było smutno. Nikt nie ujął się za opuszczonej, nikt nie zapalił tam pochodni, nikt nie zaszczylił na miejscobrudnych bozków zwycięzkiego znaku krzyża, nikt nie zatlił w słowiańskim sercu nieskażonej iskry wzajemnej miłości, nikt nie wyłożył kolei wiedzy w pustym kraju, narosłym daleko i szeroko gąszczem duchowej ślepoty i w błędnych błakach się ubogi naród wznieść się niemogący z prochu swego na skrzydłach oświaty do sfer szczytniejszych narodów.

I zasmucił się wielki książę Rościszlaw, widzący błąd swego ludu, i za wyższym natchnieniem wysłał poselstwo na południe, aby Carzyn Gród się zmiłował nad dziećmi jego. I otol tam na pat apostolski do słowiańskich ziem już gotowi stali bracia Soluńczy i nieczekając opasali biodra swe, wzięli krzyż, wzięli pismo słowiańskie i z ochotą uczniów Chrystowych pospieszyli na północ do Wielkiej Morawy na sławny Welehrad. Zwołany został naród!

A ty, Morawo miła, tyś postanowiona była od Pana światów za kolebkę słowiańskiej nauki, tyś najpierw między wszechnymi druchami słowiańskimi orzrzyła się światłem wiary, tyś najpierw ugościła naszych proroków w łonie swem, stanowiąc się tak główną metropolią kościoła słowiańskiego, i przeto, Morawo, acz dawno już przeminęły złote twoje czasy, acz dawno przestałaś być postrachem okrutnych wrogów, którzy pracowali nad zagubą słowiańską, przeciw sławną jest i sławną będziesz, wszech Słowian chlubą i dumą. Siostry twe od Bałtyku aż po Bałkan, od Szumawy aż po Ural zająrzą tobie tego, że ty ogniskiem się stała słowiańskiej oświaty, której pomnikiem niegającym twój święty jest Welehrad.

Niezapominaj teju swęj dostojności, Morawo droga, a nieodzownie ci więć stać na czele sióstr, nużel patrz abys plamą hańbiącą nie była w gronie ich, abys nie podległa losowi pełnemu zgrozy Połabskich ofiar.

Stój mocno, a nie daj się! Bóg cię nie opuści!

Morawianie, bracia! Nam zaiste przed innymi przypadło pamiątkę cyrylometodejską niezwykłym sposobem słać i wznosić ku niej braci najdalejszych. I stało się tak. Sta tysięcy złoźnych pamiątek głosiło na świętym Welehradzie dzięki naszym dobroczyncom, Cyrylowi i Metodejowi w wzruszeniu naboznem, niezliczone tłumy ludu spieszają od wschodu i zachodu, od południa i północy na zwaliska stolicy Wielkomorawskiej rzęsy a mnoga łza spadnie tam na miejsca, kiedy mocnym berłem sławni Mojmirewcy władali, połowie Europy rozkazy dając, kiedy mnogie zwycięstwa słać w wodze przodków naszych nad zuchwałym napastnikiem, kiedy najpierw zakłady oświaty słowiańskiej stanęły, kiedy najpierw księgi językiem naszym się pisały, i kiedy nakoniec w grób głęboki zapadała się wszyśka nasza sława, aby nigdy śnać więć nie powstała.

Na miejscach onych i my chcieliśmy dziś stanąć, a wszak nie dozwolono nam tego. Śpiewem słaćmy tedy pamiątkę tu, gdzie także kroczyła noga słaćwionych dziś mężów naszych, gdzie posąg Ładyny ręką ich w gruz się rozbił i słowo prawej wiary rozlegało; tu na ziemi ojczystej słaćmy tę wielką pamiątkę. Nuż niech się wznieś słaćwionki nasz śpiew aż do stropu niebios, niech ozwie się szeroko i zwiastuje najodległej braci naszcej, że w imię wszech Słowian w ofierze niesiem na ołtarz wdzięczności rzeskie śpiewy, żywy odgłos naszych uczuć.

Hymnem chcemy opiewać pamiątkę wieków minionych. Były to wieki sławy i niestety téż wieki hańby naszcej. Tylekrotnie wywiódł zastęp wrogów podstępnie nasz naród na gologę, aby tam rozpiąć go na krzyżu i umęczyć jego losy, a wdy stał przy nim anioł stróż, wyciągnął gwóźdź z krwawych ran i lekkiem nadziei zabliznił je. Aniołem tym był duch przodków naszych, duch słaćwy ich, a pokąd ten nas nie odstąpi, potąd nie zginiemy. Dla nas wszakże świętą jest powinnością, pamiątkę na wielkich bohaterów słaćwionej przeszłości, dzieciom naszym rano i w wieczór opowiadać o czynach słaćwionych przodków i czerpać stale ze studnicy cierpkich doświadczeń.

Przestroją nam niechaj będą smutne niezgody, gdzie gad niesforności brata przeciw bratu na bojszcze wygnął, gdzie nieszczęmna bojaż przelamywała niezłomne jak skały szyki wojsk naszych, gdzie obłuda cudza, podchódziła nieopatrnych wódzów naszych, aż Czechy i Morawa na niewolnika zeszły. Oby nie wróciła się więć doba Białogórska, doba schabienia, doba śmierci, dla czci i cnoty.

Chciałbym, aby téż chwili cały naród u mnie stał i słaćwał głosu mego. Powiedziałbym mu, aby na wstepie do nowego, bógdaj szczęśniejszego wieku, stale na myśli miał wiek miniony, aby nie polegał na nikim więć jak na Bogu i na sobie, aby broniał się, gdyż mu będą chcieli wrogowie wyrwać język jego i ukorzyć go przed sobą. Ninie nastala chwila, w której brat Czech, Morawianin, Słowak, brat Polak, Chorwat i Serb, a i dalsi bracia rodziny jednej powinni podać sobie ręce ku zgodnemu zwiąs owi wiecznemu, szczerze zapominając bywałych zatargów i sporów, z których rosła korzyść jedynie nieprzyjaciółom naszym.

Cyryl i Metodej niechaj nam będą spólnym hasłem, oni to byli pierwszymi nauczycielami słowiańskiej wzajemności i nosili cały naród w sercu swem, rozdziału nie znając.

Oby ostatnia to ciekła krew, którą dwaj bracia jeszcze tego roku wylewają, jakoby losem Leudakidów nieodwrotnym stężeli. Oby w tym roku spełniła się wroźba piwcy słowiańskiego, który wzniecił w nas ogień braterskiej wzajemności, sam zaś w chłodne łono ziemi się położył, nieodzownie się lepszych czasów. Oby wzrosło nam lepsze pokolenie, co będzie rękojmnią słaćwioniej przyszłości!

Berno, 26 sierpnia. Narodni Listy zamieszczają stąd następujący telegram: Z okręgu Kłoubckiego przybyło ludu na uroczystość narodową 120 wozów napchanych, na czele téż wyprawy poseł ziemski pan Ignat Wurm. Koncert przyjęto z ogromnem pochwałami. Panna z Ehrenbergu, panowie Laub i Lukes obdarzeni wieńcami. Przy śpiewie o nagrodę przysądcono ceny: śpiewackiemu spółkowi z Widnia, z Królowego Dworca i z Prościejowa. Brało udział w uroczystości na 400,000 ludu.

NIEMCY.

Frankfurt, 28 sierpnia. L'Europe w rubryce komunikacji zamieszcza obszerny artykuł o kongresie książąt i stronniactwach tamujących przyjęcie ostateczne projektu reformy. Potwierdzenie następne przez izby uchwał książęcych, jak tego domagał się minister badeński Roggenbach w nocie do Rechberga, jest wedle téż komunikacji niepotrzebnem, gdyż sojusz federalny wiązać ma monarchów, a nie ich ludy. Ponieważ małe księstwka i miasta wolne mają mieć jeden głos w dyrektoryacie, trudne jest porozumienie, w jaki sposób to prawo bez uszczerbku wzajemnego mają wykonywać. Książę badeński przez idealne pojmowanie reformy, nie oceniając tego co dziś możliwe, p. Bismarck przez swoje odrębne stanowisko, wręście inne chmury na powszechnym horyzoncie politycznym utrudniają kroki kongresu. Książę Koburg-Gotha ma odgrywać rolę pośrednika. — L'Europe donosi, iż wyjdzie tych dni broszura w Brukseli i Lipsku p. t.: Doniesienia o kongresie frankfurckim książąt, spisane dla narodu niemieckiego; broszurę tę przypisują ks. koburckiemu. — Kwestya dyrektoryalna, wedle L'Europe, jest jeszcze wcale nierozwiązana. Pretensye Badenit spowodowały podobne w Hesyi elektoratnej i księstwie darmstadtzkim; oprócz tego Saksonia, Hanower i Wirtembergia uznały, iż projekt austriacki nadaje Bawaryi zbyt korzystne i nieodpowiednie jęj sile stanowisko. W skutek tych zajęć zredagowano cały artykuł tyczący się dyrektoryum na nowo i dziś przedłożono go cesarzowi.

FRANCYA.

Paryż, 26 sierpnia. W wczorajszym numerze dziennika la France czytamy: „Przez osobnego gońca, nie zaś drogą telegraficzną nadeszła do Paryża wiadomość o doręczeniu depeszy trzech mocarstw księciu Gorczakowowi. Tym sposobem można sobie wytłómaczyć, czemu ów wypadek prędzej nie doszedł do publicznej wiadomości. Niewiadomo jeszcze, jakie mogły zrobić wrażenie owe depesze w Petersburgu, ani téż, kiedy na nie odpowiedzą. Przypominieć sobie trzeba, iż osobny memoriał, zastanawiający się nad przedmiotem ze stanowiska traktatów z r. 1815 dołączonym został do noty francuskiej. Sądzą, że jeśli Rosya odpowie, to odpowie przedewszystkiem na uwagi tego memoriału. Nieobecność cara w Petersburgu, jako téż ministra spraw wewnętrznych, wyjaśnić może opóźnienie, które nasąpić musiało w ogłoszeniu noty francuskiej w Monitorze. Jesteśmy przekonani, że ogłoszona zostanie zaraz po ich przybyciu.” Tymczasem nie jest to już rzeczą zupełnie pewną, że depesze mocarstw doszły do rąk księcia Gorczakowa; wprawdzie to co mówi France, powtarzają niemal wszystkie pórurzędowe pisma, wszakże z wielką różnicą w datach, ale pisma niezależne, albo wątpią o oddaniu

depeszy, albo téż twierdzą wprost, że dotychczas żadnej o tém nie ma wiadomości. W liście ostatnich znajduje się, częstokroć bardzo dobrze pouczony korespondent paryski Indépendance belge, który zaręcza, że dotychczas jeszcze nawet minister Gorczakow nie wyznaczył terminu posłom trzech mocarstw, aby mu wręczyli depesze, pod pozorem niebytności cara w Petersburgu i swego własnego oddalenia. Opóźnienie to, okazujące pewien rodzaj lekceważenia, tak dalece rozgniewało podobno dwór tuileryjski, że nakazał podobno księciu Montebello, posłowi swemu w Petersburgu, aby przy pierwszej sposobności, jeśli mu niebawem posłuchania nie wyznaczą, poprosił o urlop za granicę. Twierdzenie to jednak potrzebuje potwierdzenia, ale dość prawdopodobnie domyślają się ci, którzy sądzą, że gabinet petersburski tą rzazą w dalsze wywody i mocarstw wdać się nie będzie, lecz na wręczeniu depeszy trzech mocarstw odpowie tylko prostym pokwitowaniem. Patrie wczorajsza ma bardzo groźne korespondencye z Petersburga i Moskwy, które wystawiają świat moskiewski jako gotowy do skarania nie tylko buntowuszczyków polskich, ale i Francuzów wraz z wszystkimi innymi, którzy się odważają chcieć inaczej, niżeli chce car. Ci korespondenci muszą zapewne przesławać z isprawnikami, pułkownikami kawaleryi, lub moskiewskimi dyplomatai niemieckiego rodu, którzy w nich takie strachy wówili. „Polityka kunktatorska, której się trzyma książę Gorczakow, mówi jeden z owych korespondentów, jest przedmiotem bardzo gwałtownych zaczepek w świecie politycznym pod wpływem staro-moskiewskiego stronniactwa. Bardzo naglące przedstawienia wystósowano nawet do samego cara Aleksandra, przeciw wicekanclerzowi carstwa, a długa depesza odpowiadająca na notę francuską z miesiąca czerwca, prawie jednomyślnie potępioną została. Bohaterem głównym w kołach tak cywilnych jako i wojskowych moskiewskich i petersburskich nie przestał być generał Murawiew, a znakomite jego czyny przeciwstawiają dyplomacy księcia Gorczakowa, zachęcając do chwycenia się środków najgwałtowniejszych.” Tymczasem wszystkie tegożności i buty czynowników bardzoby były zeszkroniały, gdyby cesarz Napoleon mógł być wykonać pierwotny swój zamiar. Z ciekawych korespondencyi londyńskich jednego z dzienników francuskich okazuje się, że były już niedawno temu bliskie układy między Francją i Anglią w celu nadania depeszom do Petersburga takiego zwrotu, któryby musiał pociągnąć za sobą wypadki wojenne; z tego powodu już się nawet Francya rzekła wszelkich terytoryalnych korzyści dla siebie. Układy te jednak zerwane zostały, już dla tego, że opinia publiczna w Anglii okazała się przeciwną polityce wojennej już dla tego, że rząd pruski oświadczył Anglikom, jako w razie zaczepienia Moskwy z powodu Polski, neutralnym pozostać nie może. La France donosi, że Finlandczycy posłali do Petersburga deputacyą, z poleceniem, aby żądała od cara konstytucyjnych ust w odłączenia stanowczego wojska finlandzkiego od wojska moskiewskiego. Naczelnik niefortunnęj wyprawy turecko-polskiej Miłkowski, wraz z towarzyszami swymi przybył do Stambułu i wystósował do hospodara Kuzy list z podjękowaniem za szlachetne obejście się jego z Polakami.

— Journal des Débats w odpowiedzi dziennikiem utrzymującym, iż rząd narodowy polski przerzuca się na stronę rewolucyi, dowodzi faktami w następnym artykule podpisanym przez p. Allouy, że postępowanie rządu owego w niczem nie zmieniło się i jeżeli komu przypisały można dążności rewolucyjne, to rządowi rosyjskiemu.

Parę dzienników francuskich przyjęło w tych dniach wielce lekkomyślnie, jeżeli nam wolno powiedzieć, pogłoskę, której pewne dzienniki niemieckie nadaremnie dotąd usiwały zjednać wiarę. Dzienniki te ogłosiły, że rząd narodowy polski zmieniając postępowanie, jakiego się od początku powstania bezustannie trzymał, gotów jest odezwać się do ducha rewolucyjnego i szukać na przyszłość poparcia oraz swych przymierzy w stronniactwach i ludziach napojonych tym duchem. Na jakichżo faktach, na jakich skazówkach, na jakich danych polega podobne twierdzenie?

Jeżeli kiedykolwiek rząd lub komitet jaki miał prawo być sądzonym według swych czynów, to bezsprzecznie rząd narodowy polski. Skazany na rolę władzy niewidomej i działającej w cieniu, zmuszony być bezimiennym nawet dla części tych, którzy słuchają jego rozkazów, znany on jest tylko przez swe rozporządzenia i kierunek, jaki nadaje wielkiemu ruchowi narodowemu, którego jest, rzecz można, głową i sercem. Jakż więc nakazał środek, jakiego dokonał czynu, któryby upoważniał twierdzenie wspomnianych dzienników? Jeden z tych dzienników tłómaczy mniemana ową zmianę osłabieniem stronniactwa umiarkowanego. Od pół roku, mówi on, stronniactwo to dźwigało cały ciężar walki. Jeżeli nie odwaga i patryotyzm to zasoby jego wyczerpały się i zmuszone jest samo nowe zawezwać posilków, powołać żywoły, które dotąd z systemu lub niedowierzania trzymały się na uboczu.

Nadaremnie śledzimy w obrazie codziennych faktów, coby usprawiedliwić mogło ten domysł. Czy ciągly postęp powstania, o którym świadczą same dzienniki rosyjskie? Czy głucho wrzawa bitew, które wydadzą lub przyjmują patryoci? Czy wysycha źródło krwi rozlewanej od siedmiu miesięcy? Czy krew ta nie płynie hojnie, gdziekolwiek tego potrzeba? Bazwątlenia walka dużo już kosztowała Polskę i winniśmy tu odeprzeć ową różnicę, jakaby chiano wprowadzić pomiędzy stronniactwem umiarkowanym i stronniactwem rewolucyjnym. Wobec ciemiężcy i na polu niepodległości narodowej, (wyjąwszy pewne umysł systematyczne i niespokojne ambicje), niezgoda, różnice zdań, zostały lojalnie i szlachetnie usunięte na bok, co stwierdzają wszelkie doniesienia i świadectwa. Stronniactwo rewolucyjne, o którym mówią i uczynić je chcą postrachem, nieistnieje nawet w Polsce lub niezasługuje na nazwę stronniactwa.

Polska, jakeśmy rzekli, poniosła już bezwątlenia wielkie straty w ludziach i wszelkiego rodzaju zasobach, lecz gdy naród gotów jest oddać całą krew swoją i wszystko co posiada za tryumf swych praw, za pomyślność sprawy, do której przywiązane są jego honor i życie, są ofiary, których on sam tylko ma tajemnicę i nie tak łatwo wyczerpać jego siły.

Jakazby zresztą z odwołania się do ducha rewolucyjnego

słynęła korzyść dla sprawy polskiej. Pierwszym następstwem podobnego postanowienia byłoby utworzenie rozdziałów w łonie samego powstania, sparaliżowanie ruchu w jego najsilniejszych i najbardziej poświęconych sprężynach, osłabienie sił narodowych. Zewnątrz straciliby Polacy sympaty rządów i najważniejszej części publicznej opinii europejskiej.

Pojąc równie nie można, jakiby Polacy mieli w tym interes, aby usprawiedliwić twierdzenia i ulubione argumentacje księcia Gorczakowa. Jakież jest zaiste język wice-kancelerza rosyjskiego we wszystkich jego notach? Oto że ruch polski nie jest powstaniem narodowym, lecz rękoczynem, który podnieca kilku burzycieli i podtrzymuje duch rewolucyjny. Ten argument ma on zawsze na pogotowiu przeciw ogólnym sympatjom, których Polska jest przedmiotem, przeciw reklamacyom czynionym mu w imię sprawiedliwości, traktatów i ludzkości. Rząd narodowy nie mógł więc nic przyjemniejszego uczynić dla Rosji, jak szukając nowej pomocy w stronnictwie rewolucyjnym. Stosując do pogłosek, o których mówiliśmy na początku, sławną maksymę prawniczą: *Is fecit cui prodest*, może znaleźlibyśmy w tym zestawieniu źródło owych oskarżeń, przeciw którym protestuje całe zachowanie się rządu polskiego.

Powiedzieliśmy właśnie, że rząd ów ma bardziej niż każdy inny prawo być sądzonym według tego co uczynił. Jakież więc było działanie jego od początku powstania? Miał on podwójne zadanie. Musiał jedną ręką organizować nietylko ruch i walkę, lecz i administracją funkcjonującą jak on sam w cieniu i tajemnicy, podczas gdy drugą pracować należało nad sparaliżowaniem i zdruzgotaniem wszelkich kół panowania rosyjskiego. Nie uchybił on żadnemu z obowiązków podwójnego swego posłannictwa. We wszystkich prawie powiatach uorganizowaną została administracja miejscowa, zaprowadzono czujną i pewną policję, rozpisano podatki słuszne i nikogo nie uciążące, postanowiono pożyczkę zagraniczną, zamianowano agentów dyplomatycznych za granicą, walka rozwinęła i zarazem zawarła się w granicach według systemu, który zapewniał i zapewnia jeszcze trwałość powstania.

Równocześnie cios fatalny zadany został władzy Rosji; zasoby jakie też ciągnęła z kraju, zakwestyonowano jej i powiększając część zabrano. A wszystko to stało się, chociaż rząd tajny, który to nakazał, nie odwoływał się do namietności rewolucyjnej.

Postanowienie rządu tego przyznało chłopom własność ziemi jaką uprawiają, lecz z zastrzeżeniem wyraźnym wynagrodzenia praw teraźniejszych właścicieli, a gotowość z jaką sami właściciele pośpieszyli przyłączyć się do tego środka, dowodzi, że nie widzieli w nim nic, coby tchnęło rewolucyjną lub socjalizm. Obok tego środka postawmy wszystkie inne, jakie rząd narodowy postanowił, a przekonamy się, że postępowaniem jego nieprzestały ani na chwilę kierować zasady, na jakich polega społeczeństwo europejskie, to jest poszanowanie praw rodziny, własności, tolerancja religijna, równość w obec prawa.

I toż Rosya i rzeźnicy rosyjscy nazywają polityką rewolucyjną? Nazwa ta właściwszą byłaby, jak nam się zdaje, dla czynów owych prokonsulów, którzy przyrzekają chłopom dobra tych, których za denuncyją i oddadzą katom rosyjskim, którzy gwiałem wydzierają dzieci z łona rodzin, którzy z fanatyzmu religijnego pewnych sekt robią dla siebie broń służącą do rabunku i wytepienia.

Piszą stąd do Czasu. Moskwa może odrzucić propozycje mocarstw w sprawie polskiej, może na nie przystać lub może dać odpowiedź wykrętną. P. Drouyn de Lhuys rzekł onegdaj do jednego senatora, że Moskwa da odpowiedź wykrętną, lecz Francya obmyśli natychmiast środki (*prendre immédiatement ses mesures*). Jakie będą te środki? nie wiadomo. Zdaje się, że zacznie się od odwołania ks. Montebello. Mówią, że baron Gros, uznany za mdłego i zbyt podszłego w wieku, zostanie zastąpiony w Londynie. Hr. Walewski nie chce jechać na tę ambasadę, ale może się poświęcić. Trudno, aby książę Gorczaków nie dał odpowiedzi wykrętniej, skoro Anglia ciągle powtarza, że nie chce wojny. Anglia Moskwę ośmiela. Życzliwe wyrażenie się tutejszych dzienników rządowych o jeździe w Frankfurcie, który w innych okolicznościach byłby przeciwny interesom francuskim dowodzi: że Napoleon III liczy zawsze na Austryę w sprawie polskiej. Mówią, że w tej kwestyi książę Grammont odegrał ważną rolę, kiedy temu miesiąc ukazał się w Paryżu, że on skłonił Francję do polityki austriackiej w Niemczech, i że powiódł do Wiednia wyrazić: „*comptes sur moi*“. Wyraźniejsze postępowanie Austrii wciągnęły do sprawy polskiej Anglię, o ile to byłoby podobnym. Anglia wie, że pomimo traktatu 1856 r. Moskwa ma na morzu Czarnym 74 statków wojennych i że zbiori wyspy Alandzkie. Szwecya lęka się zawsze, aby Moskwa jeszcze raz się nie wyśliznęła z rąk Zachodu.

Przewidując wykrętną odpowiedź księcia Gorczakowa, giełda spada. Sprawilo na nią wrażenie ostrzeżenie dane dziennikowi *La Gironde*, według którego Napoleon III ma nie chcieć wojny, ma chcieć ograniczyć się na małym i miał odłożyć rewii dnia 15go dla tego, że miał się lękać manifestacji gwardii narodowej. Wiecie, że zdanie *La Gironde* jest zupełnie błędne. Jutro lub pojutrze *Monitor* ogłosi depeczę pana Drouyn de Lhuys przesłaną do Petersburga, która, sądząc z zakończenia ogłoszonego w *Courrier du Dimanche* jest godną. Panuje przekonanie, że dla pokłócenia trzech dworów, książę odpowie znowu z większą względnością Anglii i Austrii niż Francji. Pan Drouyn de Lhuys dziś wyjechał do Lane, ale powróci jutro i stójąc się do rozkazu Cesarza, będzie czuł. P. Goltz opuścił nagle Paryż i udał się do Baden. Cesarz przyspieszył swój powrót z obozu i stanie w St. Cloud dnia 26. Sytuacja jest tak wyprężoną, a system milczenia jest tak lubiany przez cesarza, że w skutek zaproszenia ministra spraw wewnętrznych, prezesowie rad departamentowych nie będą mieli mów politycznych.

W Londynie rozeszła się pogłoska, że Rosya zawarła traktat z federalistami amerykańskimi na przypadek wybuchu wojny o Polskę.

Liga narodowa za niepodległość Polski założona w Lon-

dynie, nie wyrze wpływu na gabinet, ale wyrze na naród i przyczyni się do powiększenia składek angielskich.

Patrie i *Opinion Nationale* zachęcają Polskę do trzymania się polityki narodowej, do spoglądania przedewszystkiem i wyłącznie na potrzeby wojny i niepodległości.

Czas nie przychodzi, ile razy zawiera korespondencje z Paryża. Widać, że rząd nie chce, aby tu wiedziano na co się zanosi.

Wyprawa frankfurcka cesarza rakuskiego zrobiła, jak już powiedzieliśmy, bardzo niemile wrażenie w kołach rządowych francuskich, chociaż z początku poufne dzienniki paryskie udawały, że dla Francji obojętną jest rzeczą to, co się dzieje w Frankfurcie. Wczoraj wystąpił *Monitor* z artykułem, który z pewnym zadowoleniem wylicza przeszkody, które zamiary austriackie napotkać muszą, a dzisiaj rozchodzi się Paryż wysiwiecając, jak współzawodnictwo króla pruskiego z cesarzem austriackim w sprawie niemieckiej nie zewoli na wykonanie rzetelnie planów zmierzających do zjednoczenia Niemiec.

Podług tego, co mówi świeżo przybyły z Nowego Jorku konsul generalny francuski Montholon, nie prędko skończy się jeszcze owa straszliwa walka Stanów północno-amerykańskich. Ogłoszenie cesarstwa meksykańskiego wywołało w istocie powszechne oburzenie w Waszyngtonie i Nowym Jorku; niewątpliwą tutaj o protestacyi prezydenta Linkolna i wierzą w rozpoczęcie układow między Stanami Zjednoczonymi i Moskwą, celem zawarcia zaczepnego i odpornego przymierza.

Przybył do Paryża generalny konsul francuski w Nowym Jorku Montholon, który odwołany został, ponieważ rząd, jak się zdaje, chce go posłać do Meksyku na miejsce tamecznego posła, pana Dubois de Saligny, który odchodząc nieznacznie po sobie zostawił pamiątkę.

Księżna Serbii przejeżdżała wczoraj przez Paryż, jadąc z Londynu do Wenecyi.

Rady departamentowe rozpoczęły wczoraj swoje posiedzenia, ile wiadomo, nigdzie mowy politycznej nie było przy zagajeniu, z wyjątkiem może mowy Karóla Dupin, który nie szczędził pochlebstw dla cesarza z powodu zdobycia Meksyku.

Poselstwo anamityckie w pierwszych dniach września przybędzie do Paryża, gdzie na jego przyjęcie czynią wielkie przygotowania. Cesarz będzie je uroczystie przyjmował w Tuileriach. Między podarunkami, które postowie wiozą, znajdują się dwa małe słońce.

Od kilku tygodni nie ma dnia, gdzieby nie było kilku-nastu do dwudziestu kilku bankructw w samem mieście Paryżu.

Na kolei żelaznej lyońskiej znów były dwa przypadki, które pociągnęły za sobą śmierć kilku osób.

Na kolei żelaznej do Nimes zdarzył się wczoraj okropny wypadek. Pod Beaucaire dwa wagony i lokomotywa spadły z grobli do głębokiego parowu, przy czem siedem osób straciło życie, a piętnaście jest ciężko rannych.

Najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby Sekwana kiedykolwiek była tak wyszła jak tego roku. W Paryżu samym w kilku miejscach można ją przejść bezpiecznie nie tracąc nigdzie gruntu, o czem nigdy jeszcze nie słyszano nawet.

Oczekują tu z niecierpliwością tekstu ostatniego rozkazu dziennego cesarza przy jego pożegnaniu w Chalons. Przyjaciele Polski sądzą, iż manifest ten ma barwę wojenną.

Gazety przynoszą z Marsylii tekst wyroku sądowego, mocą którego *Semaphore* uznana została za niewinną. Wyrok ten wywołał wielką sensację, gdyż rozstrzygał dwie kwestye dotyczące prasy i definicyj prawdziwego charakteru fałszywej wiadomości, i równocześnie przytłumienie pism a przez ostrzeżenie i proces. Minister sprawiedliwości nakazał prokuratorowi założyć apelacyą.

Paryż, 28 sierpnia. Przyszły wiadomości z Vera Cruz z dnia 1 bm. Według nich wyruszył korpus francuski ku San Luis Potosi, gdzie stoi Juarez z 15 tysięczną armią. Miramon z kilku tysiącami awanturników, których zebrał w sobie, powrócił do Meksyku. W Texas oświadcza się znaczna liczba ludności za przyłączeniem do Meksyku, ale z życzeniem, ażeby tron meksykański zajął książę francuski. Żółta febra rzadko się objawia.

Kapitanowie francuscy Dupré i Lambert wyjechali 30 lipca do Madagaskaru. W stolicy tej wyspy Tananariwie panowała zupełna anarchia, ponieważ pewna część mieszkańców (Sakalawas) w przekonaniu, że król Radama żyje, nie chcą uznać królowej.

ANGLIA.

Londyn, 26 sierpnia. Tutejsze „towarzystwo emancypacyjne“ doniosło Russelowi, że budując dwa parowce pancerne przeznaczone dla skonfederowanych amerykańskich. Jeden okręt kończą już w Clyde, drugi w tych dniach spuścić mają na wodę w Mersey. Petenci żądają, aby Russell zabronił spuszczenia na wodę tych parowców; żądanie ich wychodzi na korzyść państw północnych.

Times zawiera następującą wiadomość o moskiewskich siłach Moskwy na Czarnym morzu, z czego się okazuje oraz, jak wiernie Moskwa dotrzymuje traktatów.

Jeżeli się zastanowimy nad osnową konwencji osobnej, zawartej w r. 1856 między Moskwą a Portą, wtedy znajdziemy, że artykułem drugim tej konwencji Moskwa obowiązuje się nieutrzymywać na Czarnym morzu więcej jak sześć parowców na 150 metrów długości i 4 lekkich statków, nie większych jak na 200 łasztów każdy.

Otóż w podróży, którą właśnie odbyłem wzdłuż brzegów Czarnego morza, przyszedłem do posiadania dokumentu, o którego prawdziwości wątpić nie mogę, a który rzuca szczególne światło na rzetelność, z jaką Moskwa dopełnia przyjętych obowiązków. Jest to spis statków wojennych moskiewskich znajdujących się na Czarnym morzu. Z daty, kiedy każdy z nich został zbudowany itd. nie trudno poznać, że wszystkie te statki

zostały zbudowane po zawarciu pokoju, przez co Moskwa gwałciła wprost obowiązki przyjęte rzeczonym aktem. tylko z tych statków należało do eskadry, która w początkach obłężenia Sebastopola została zatopioną, w zatoce dla zatopienia przystępu flot sprzymierzonych. Te wydobycie i nawiano wielkim kosztem. Do listy niżej podanej doliczyć należy 32 kanonierskich statków, które admirał Glazenapp każe kończyć z największym pośpiechem na warsztatach niemieckich, całkowita suma wynosi 74 statków wojennych roz tego rodzaju, co przewyższa bardzo znacznie liczbę 6 parowców i 4 lekkich statków. Zwracam więc uwagę na niezmierzone przygotowania Moskwy na Czarnym morzu, gdzie właśnie kój paryski starał się uszczuplić jak najbardziej jej potęgę.

Z tablicy dołączonej do tej korespondencji okazuje się, że Moskwa ma na Czarnym morzu jeden statek o sile 400 koni zwany tygrysem, który mieści przeszło 200 ludzi zbrojnych, jeden o sile 250 koni z podobną ilością zbrojnych, trzy statki o sile 200 koni z podobną ilością zbrojnych, trzy statki o sile 100 koni z podobną ilością zbrojnych, trzy statki o sile 80 koni z podobną ilością zbrojnych, trzy statki o sile 60 koni z podobną ilością zbrojnych, osiem statków wydobytych z wody pod Sebastopolem, i osiem statków transportowych.

DANIA.

Kopenhaga, 25 sierpnia. Za trzy dni kończy się termin do którego związek niemiecki postanowił oczekiwać odpowiedzi duńskiej. Dnia 22 b. m. na radzie tajnej w pałacu Slesborg, która odbywała się pod prezydencją króla, przedłożono odpowiedź duńską. W tych dniach p. Dirckink-Holmfeld, poseł duński w Frankfurcie, odbierze i przedstawi je destagowi na zwyczajnej sesji w przyszły czwartek. Odpowiedź duńska, jak to można było przewidzieć, zawiera odmowę stanowczą i bezwzględna na wymagania Związku, która żąda cofnięcia patentu z 30 marca. Król oświadcza, iż jest konwencyą z 1851 i 52 roku nie została wykonaną wina ta leży jedynie w postępowaniu Związku. Zdaje mi się, że ten dokumenta dyplomatyczne będą wkrótce ogłoszone całkowicie w dziennikach.

W piątek wieczorem w Bernstorff, letnim pałacu Krystyana, zebrało się liczne towarzystwo z powodu bliskiego wyjazdu króla Jerzego. Młody król Helenów za kilka dni uda się do Rumpenheim, zamku położonego niedaleko Frankfurtu a należącego do dziada jego Wilhelma, landgrafa Hesji-go. Ztamtąd uda się Jerzy do Brukseli, gdzie z nim połączy się generał Kalergis. Następnie przez Londyn, Paryż i Tuluzę uda się do Grecji. Wyjazd jego spóźnił się dia tego, że pozostał ostatcznemu przyłączeniem wysp jońskich, które nastąpię głosowaniu parlamentu jońskiego w połowie października, którą Jerzy nie chce przedstawić się swym poddanym.

Książę Amadeusz Włoski opuścił Kopenhagę w czwartek 20 bm. W śróde odbyła się na jego cześć uczta na zamku królewskim Fréderborg, położonym dwie mile od Kopenhagi w jednej z najpiękniejszych okolic Zelandyi.

Donoszą z Frankfurtu n. M. 28 sierpnia, że w nocy z 27 sierpnia rząd duński oświadcza, iż nie może odważyć się na oświadczeniu 30 marca, ale że gotów jest rozważyć propozycje Związku i wykonać jego postanowienia, jeżeli będą zgodowe z udziałem króla. Ponieważ Dania uznala autonomię polityczną księstw, i oświadczyła gotowość do układow w celu wprowadzenia tej autonomii w życie, dla tego należy zapatrzyć się na egzekucyą ze stanowiska prawa międzynarodowego.

TURCYA.

Carogród, 20 sierpnia. Do wiedeńskiej *Gen. Correspondence* piszą między innymi: „Sultan, który ciągle marzy o czynach swoich przodków, nie zastanawiając się bynajmniej nad okolicznościami, jakie im podały sposobność do nadzwyczajnych czynów, pragnie wojny. Bulwer stara się usilnie, aby turckiego cesarza odwieść od nowoczesnego bohaterstwa, jako że walczył się jemu, że za współdziałaniem również wykształconego, jak przebiegłego Fuada-paszy istotnie dokazał swego, w ostatnim czasie nawet wielki wezyr głosi za wojną. Podobno go Francya pozyskała. Tymczasem wysyłają ztąd i z innych części państwa bezustannie wojska w obwody na północnym Bałkanu położone i nad Dunaj, morzem i lądem. Wczoraj czwartek wyprawiono sztab drugiego korpusu armii wraz z wicekrólem naczelnym Abdi Abdulkem paszą do Szumli. Drugi wicekról, ciągle się powiększający mianowicie napływem kawalerji, znajduje się w Niszu. I w Bośni starannie zbiorą a załogę Białogrodu potrojono.“

Fuad-pasza umocnił się w ostatnim czasie na swoim stanowisku wielkiego wezyra, pozyskawszy sobie nawet stronnictwo starotureckie, tém, że nie zabrał dóbr duchowych i rzecz skarbu jak było postanowione. Zreczyn ten wezyr i bez użycia owego gwałtownego środka tak znacznie polepszył stan finansowy, jakim nie był od wielu lat. Kredyt ustalony a piery mają kurs wyższy, niż się spodziewać było można. Sultan miał już dwakroć narady z usunionym od wszelkich urzędów Mehmedem Ali paszą i obiegają pogłoski, że ów exwezyr wróci znowu na swój urząd ministra maryarki.

Spór ze Serbią zasługuje na baczną uwagę, jakkolwiek obecnie wcale nie jest groźnym. Dochodzą bowiem wieści, że książę serbski Michał domaga się od Turcyi ustąpienia małej kawałka ziemi nad Driną z wioską Mały Zwornik, a podmie wiają go do tego potężni poplecznicy, usiłujący kwestyą serbską utrzymać na porządku dziennym. Rosya ubiega się w polityce podniecania Serbów przeciw Turkom o lepszą z Francyją, chcąc sobie w nich pozyskać sprzymierzeńców przeciw Austrii a nawet Anglii. Francya zaś myśli, jak się zdaje, użyć w sobie Serbów znaleźć za pomocą nich środek utrzymania Rosyi na wodzy albo łacniejszego nakłonienia jej do przyjęcia zgodniejszej polityki. Francya założyła w Serbii ognisko, które wzniesie może w razie potrzeby wielki ogień, czego Rosya pomimo wszystkie usiłowania sama uczynićby nie mogła. W każdym razie Serbia zamienione zajmie miejsce w grze szachownicowej pomiędzy mocarstwami europejskimi rozpoczętej.